Nr 241 Kraków, Sobota dnia 19 Października 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Do sprawy armeńskiej.

Teraźniejsze rozruchy armeńskie w Konstantynopolu, były wywołane przez tajny komitet armeński i przygotowane już od dłuższego czasu. Wychodzący w nowym Jorku armeński dziennik *Haik* omawia szeroko całą sprawę, przytaczamy więc tutaj z niego niektóre ważniejsze szczegóły. Dziennik ten ma datę 1 września i na miesiąc naprzód ogłosił cały program nie tylko manifestacyj, ale i przyszłego powstania.

„Jeżeli Armeńczycy przekonają się — pisze on — że wszelkie usiłowania Anglji okażą się bezskuteczne i Armenja pozostanie dalej na łasce rządu tureckiego, wtenczas zaczną Armeńczycy pracować na własną rękę. Przedewszystkiem wezmą się do zaczepnego działania w Konstantynopolu. Udział w niem przyjmą nie Armeńczycy urodzeni w Konstantynopolu, ale przybyli z prowincji, którzy dość już cierpieli za ojczyznę i zdolni będą do walki z regularnem wojskiem tureckiem. Powstanie Armeńczyków w Konstantynopolu musi wywołać interwencję mocarstw i zajęcie stolicy przez wojska europejskie. Podczas gdy Armeńczycy rozpoczną działać zaczepnie w Konstantynopolu, na prowincji zachowają się tylko odpornie. W Konstantynopolu niepodobieństwem jest wytępić wszystkich Armeńczyków, gdyż wielkie mocarstwa zmuszone będą do interwencji celem ochronienia swoich poddanych. Natomiast powstanie na prowincji nie przyniosłoby żadnego rezultatu, bo wiadomość o niem i rzeziach dokonanych przez Turków, przyszłaby zapóźno do Europy“. Dziennik *Haik* jest pewnym, że Europa, a głównie Rosja, musi zbrojnie interwenjować. Skutkiem tego Turcja zostanie podzieloną i Armenja odzyska swoją niepodległość, a przynajmniej autonomję. W rękach Armeńczyków konstantynopolitańskich leży główny rdzeń zadania i uwolnienie kraju z pod jarzma barbarzyńców. Nieubłagana logika wypadków — kończy *Haik* — wyleczyła nas z marzeń. Teraz pozostaje nam śmierć lub wolność.

Manifest Armeńczyków, wystosowany do W. Porty, brzmi mniej więcej w następujących słowach: „Armeńska ludność, mieszkająca w Konstantynopolu, jak również z prowincyj azjatyckich, przebywająca chwilowo w stolicy, jednogłośnie uchwaliła ten protest energiczny, przeciwko nadużyciom, panującym w Armenji i przedstawia swoje życzenia. Przedewszystkiem chcemy przekonać świat cywilizowany, że dłużej już znosić nie będziemy cierpień i prześladowań ze strony władz tureckich i silnie protestujemy przeciwko nadużyciom, które ze strony W. Porty w ostatnich czasach, jeszcze więcej zostały zaostrzone i mają po prostu na celu, wypędzenie Armeńczyków z ich własnej ojczyzny. Protestujemy także przeciwko stanowi oblężenia, od wielu lat panującemu w naszym kraju. Sprowadził on rządy wojskowe i wzmógł niedolę narodu. Protestujemy przeciwko politycznym aresztowaniom i rzeziom dokonanym z niezwykłem okrucieństwem. Protestujemy przeciwko barbarzyństwu Kurdów i mordom spełnionym przez nich, przeciwko wszyskim urzędników i wysokim podatkom. Protestujemy przeciwko kąpieli krwawej w Sassum, gdzie padło pod mieczem tureckim tysiące naszych braci i sióstr. Protestujemy przeciwko rabunkom Kurdów i wojsk regularnych. Nasz naród pragnie spokoju i ochrony, jak inne ludy, postępujące, dzięki środkom uczciwym, po drodze rozwoju cywilizacyjnego. W imieniu naszych upragnionych życzeń, wymagamy, aby prawo opiekowało się nami i naszą własnością. Żądamy wolności słowa i prasy, prawa o zebraniach i równości wobec prawa. Żądamy, aby przyaresztowany odpowiadał tylko przed sądem i aby skrócono czas śledztwa. Żądamy prawa noszenia broni, tak samo, jak i Kurdowie.

Żądamy zmniejszenia powiatów w sześciu armeńskich prowincjach: Erzerum, Bitlis, Wan, Siwas, Mamuret-el-Aziz i Diarbekir i uregulowania granic etnograficznych. Żądamy powołania gubernatora dla wszystkich sześciu prowincyj. Musi on być Europejczykiem, wybranym przez mocarstwa i za zgodą W. Porty. Gubernator ma zarządzać krajem, przy współdziałaniu i kontroli zgromadzenia narodowego. W niektórych powiatach prowincji Adony i Alepo, gdzie większa część ludności, złożona jest z Armeńczyków, żądamy zaprowadzenia reform specjalnych. Żądamy również reformy policji i żandarmerji. Żądamy zaprowadzenia reform ekonomicznych, odpowiadających duchowi kraju, zmniejszenia podatków, zniesienia dziesięciny i bezpłatnych, przymusowych robót dla bejów i agów. Żądamy amnestji dla wszystkich emigrantów. Żądamy, aby Kurdów oddano pod silny nadzór i aby ich obowiązywały wspólne prawa. Żądamy, aby kawalerja nieregularna, została usunięta z Armenji i przeniesiona do prowincyj tureckich. Jeżeliby podobny stan kraju, miał się dłużej przeciągnąć, to sprowadzi on nie tylko nieszczęście na Armenję, ale i na całe państwo otomańskie. Nadchodzi teraz zima, najcięższy czas dla ludności armeńskiej. To nas zmusiło, aby za pomocą manifestacyj, zwrócić na siebie uwagę mocarstw europejskich i zmusić W. Portę do rozwiązania sprawy armeńskiej. Tylko wypełnienie naszych słusznych i prawnych żądań, może zadowolić nasz kraj i zapewnić spokój.

Nowi ministrowie.

Wiedeń 17 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Im więcej zbliża się termin zwołania Rady państwa, tem bardziej sypią się z rogu obfitości przypuszczeń i domysłów „informacje“ o programie nowego rządu i jego zamiarach, a nawet szczegóły o poszczególnych przedłożeniach rządowych, nawet o takich, o których w ogóle nie wiedzieć, czy będą wniesione. Reforma wyborcza drażni najwięcej wyobraźnię tych politycznych proroków i na jej temat wypisują dziwolągi własnego pomysłu, narzucając siłą mocą ich ojcostwo hr. Badeniemu. Zapewniano mnie, że prezydent gabinetu, czytając przy kawie wszystkie te „informacje“, pochodzące z „poważnych“ i „najpoważniejszych źródeł“ bawi się wcale nie źle.

O programie rządowym można tylko tyle twierdzić, iż będzie on ściśle rzeczowym, programem pracy gabinetu, uwzględniającym nieodzowne potrzeby państwa w myśl jego interesów. Stojąc ściśle na tej podstawie, jako mąż zaufania korony, zażąda hr. Badeni poparcia ze strony całej Izby, przedmiotowo, bez wiązania się politycznego z którem kolwiek stronnictwem. Rząd więc będzie miał „wolną rękę“, będą ją więc miały także i stronnictwa w pełnej mierze, z tą różnicą, iż „wolna ręka“ rządu będzie niezawodnie silniejszą i odporną na wszystko, coby „wolna ręka“ stronnictw mogła przeciw gabinetowi przedsięwziąć.

Rozwiązanie Izby jest, można powiedzieć, mieczem Damoklesa, jeśli nie wiszącym nad Izbą, to mogącym w każdej chwili nad nią zawisnąć. Ale to wszystko są rzeczy ogólne. Program rządu postawi w głównej swej części dalej zagadką, mianowicie co do dalszych politycznych zamiarów i kierunków.

Na razie można jeszcze podnieść pewne prądy zarysowujące się, albo raczej promieniejące z niektórych ministerstw zawodowych, zdradzające poniekąd kierunek przyszłej działalności tego, lub owego ministra. Taki prąd objawił się u nowego ministra rolnictwa hr. Ledebura, który w przemówieniu swojem inauguracyjnem przy objęciu urzędu, okazał się człowiekiem wyrozumiałym dla potrzeb upadającego rolnictwa, zapowiadając równocześnie zbawienne reformy. Hr. Ledebur dotknął także nadużyć giełdy zbożowej i mącznej“, a ważny to nader objaw, gdyż ta giełda jest najniebezpieczniejszym wrzodem na organizmie rolnictwa, istnym polipem wyzysku kapitalistycznego. Słowa ministra znalazły też natychmiast odgłos pomiędzy chłopskimi rolnikami w Czechach, na wiecu chłopskim w Aussig. Nie mniej jak 4.000 czesko-niemieckich chłopów wysłało ministrowi dziękczynne pismo wraz z uchwałami wiecu, a minister dziękując serdecznie, przyrzekł uwzględnienie uprawnionych żądań rolników.

Minister skarbu dr Biliński kazał znowu o czternaście dni wcześniej wypłacić kupony od renty marcowej i innych jeszcze papierów państwowych, co czyni 20 miljonów guldenów, ażeby zapobiedz brakowi gotówki na giełdzie pieniężnej. Przez dwa tygodnie czynią odsetki od owych 20 miljonów 34.000 złr., które naturalnie państwo traci na korzyść giełdy.

Różni różnie zapatrują się na to. *N. F. Presse* która tego żądała przedtem, jest z zarządzenia ministra skarbu bardzo zadowoloną.

Z KRAJU.

Z wycieczki po kraju w październiku.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

I znowu, idąc za głosem obowiązków dla rodziny, opuściłem na kilka dni stały mój pobyt we lwim grodzie, i siłą pary stanąłem naprzód w starem, a ubożuchnem nad wyraz miasteczku B o b o w e j. Cicha to mieścina, ale że zamieszkana aż do obrzydzenia licznie przez żydowstwo plugawe najniższej kategorji, przeto wstrętne bardzo na każdym wywiera wrażenie. Żydowstwo to rozpanoszyło się tu na dobre, i wysysa ciągle ostatni grosz z miejscowych mieszkańców i całej okolicy, która pod względem oświaty, wiele pozostawia do życzenia. To też Bobowa nie może się zgoła rozwinąć, lub choćby tylko podnieść z wiekowego zaniedbania i nieporadności. A przecież ma ona pomyślne warunki ku temu, bo posiada położenie bardzo dobre, grunt żyzny, stacja kolei na miejscu, która ułatwia zbyt wszelkich produktów. Przed kilku laty, to samo żydowstwo było przyczyną wielkiego pożaru w Bobowej, a ten w perzynę obrócił całą osadę. Za czasów polskich i jeszcze na początku bieżącego stulecia Bobowa była znaną z handlu doborowem winem węgierskiem i z robót żeńskich koronkowych, obecnie pierwszy ustał niemal zupełnie, a drugie kwitną tam jeszcze, ale wobec konkurencyj fabrycznych, w daleko mniejszych rozmiarach. Pod względem narodowym i kościelnym, lud tamtejszy, acz splamiony krwią braterską z nieszczęśliwego roku 1846, zmienił się zupełnie na lepsze i obecnie jest poczciwy i do kościoła przywiązany, ale ubogi bardzo, raz z przyczyny owego rabunku w roku 1846, który nikomu z winowajców na dobre nie wyszedł, a następnie z winy żydów, jak powyżej wspomniałem. Posiada dotąd Bobowa 2 kościoły, jeden parafjalny stary, nie wiadomo dokładnie z którego roku, ale w każdym razie z 15 jeszcze stulecia i drugi św. Zofji. Pierwszy z tych kościołów, to jest parafjalny, został po ostatnim pożarze odrestaurowany, ale snać przez miejscowych tylko mistrzów od wapna i gliny, bo wygląda nieszczególnie powabnie, a to tego wewnątrz z winy służby kościelnej, razi brakiem na-

prostszego ochędostwa i czystości. Drugi kościołek pod wezwaniem św. Zofji zbudowany, cieszy się opieką miejscowych mieszczan, którzy doń chętnie spieszą na nabożeństwo, ilekroć ono tam się odbywa. Tak samo czyni i lud okoliczny; szczególnym trafem kościołek ten podczas ostatniego pożaru został zupełnie od niego uchroniony. Dla podniesienia Bobowej byłoby bardzo pożądanem założenie tam Kółka rolniczego i sklepiku chrześcijańskiego, i kierowanie niemi energicznie, a rozumnie. Jest to ponętne zadanie dla miejscowego proboszcza, a byłoby obfite w skutki. Niemałą pomoc mógłby oddać w pierwszej linji obecny nowy właściciel Bobowej, pan inżynier Bolesław Długoszowski ze Lwowa, który, mając na miejscu dogodne warunki i skojarzywszy się w tym celu z miejscowym pasterzem, tanim nawet kosztem i zachodem, mogliby powołać do życia i Kółko rolnicze i sklepik chrześcijański. Tego się po nich spodziewamy, choćby w dobrze zrozumianym własnym interesie: moralnym, patrjotycznym i materjalnym nawet.

Po akcie ślubnym zabawiłem kilka tylko godzin jeszcze w Bobowej i wyjechałem zaraz koleją do Bochni. Tutaj oczekiwała na mnie podwoda i nią niezwłocznie pojechałem do Myślenic. Droga z Bochni do Myślenic wynosi 40 okrągło kilometrów, gościńcem bitym, a wybrałem ją zamiast krótkiej na Kraków dlatego, że prowadzi przez okolicę, dotychczas mi nie całkiem znaną, a bardzo zdrową, wesołą i uczęszczaną. Zaraz w Łapczycy, parafji pierwszej od strony Bochni, mającej 2 kościoły, jeden mały, drewniany przy gościńcu, a drugi w oddaleniu murowany na górze dominującej nad całą okolicą, uderzył mnie niemiły widok kilku szynków żydowskich, których istnienia wytłómaczyć sobie nie mogłem. Widocznie muszą tu żydzi swobodnie rozpijać lud włościański i robić dobre interesa, skoro nie zadowolnili się jedną karczmą, lecz nadto pootwierali inne jeszcze wyszynki napojów gorących. I tu także, jeżeli go jeszcze nie ma, bo tego nie wiem, zdałoby się Kółko rolnicze ze sklepikiem chrześcijańskim. Dalej prowadzi droga przez bardzo urodzajną i dobrze uprawną okolicę, mianowicie przez wioski należące do parafji Chełm i Niegowici, (w których lud zdaje się być zamożnym), do miasteczka Gdowa.

Tutaj zatrzymałem się godzinę całą, a dzięki gościnności i życzliwości miejscowego proboszcza, oglądnąłem kościół parafjalny, stary bardzo, bo jeszcze z 11 wieku, a cieszący się cudownym obrazem Matki Bożej, której przyczynieniu w tym obrazie, król nasz Władysław Warneńczyk po dwakroć zawdzięcza swe ocalenie. Tak poświadcza dotąd dokument jego w r. 1444, sporządzony w Budzie pod dniem 1 lipca tego roku.

Następnie ruszyłem w dalszą drogę w kierunku Dobczycom. Okolica ta również bardzo zdrowa i miła, a pominąwszy smutne wspomnienia o Gdowie w roku 1846, wywołuje obecnie dodatnie spostrzeżenia i uwagi. Jedna tylko rzecz krwawi serce każdego podróżnego, to widok niesłychanych szkód, jakie w całej tej okolicy wyrządza wartka Raba, już to zabierając podczas swych wylewów całe stajania pól dobrze uprawnych, już to niszcząc piękne a hojne zbiory zbóż i innych produktów rolnych. Tu to patrząc na miejscu, ile przez taką Rabę lub Sołę, w okolicy Oświęcima lub Bielan pod Kętami, ginie marnie grosza corocznie, najlepiej ocenić można, jak bardzo piekącą jest u nas regulacja rzek i potoków górskich. Pilniejsza to sprawa, niż wszystkie inne w kraju, jeżeli Galicja ma się podnieść ekonomicznie, i jeżeli ma się zbliżyć, choćby *en miniature*, do krajów sąsiednich, gdzie każda piędź ziemi dobrze jest zużytkowaną i gdzie nad nią czuwa troskliwa ręka już prywatnego właściciela, już administracji krajowej. U nas, niestety, sprawa ta dotąd bardzo żółwim postępuje krokiem.

Z kolei, trzymając się ściśle gościńca krajowego, podążyłem wprost ku Myślenicom. Przejechałem naprzód przez Dziekanowice, wioskę mającą na górze piękny, murowany kościół, który jakby dopraszał się jeszcze gustownego pomalowania, lecz nie miałem czasu zboczyć ku Dobczycom, leżącym bardzo malowniczo nieopodal od gościńca. A żal mi tego było, bo Dobczyce, to miasteczko historyczne, mające dotąd ruiny zamku królewskiego, zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego, a w którym św. Kazimierz Jagiellończyk w roku 1471 na wygnaniu, oraz nieśmiertelny nasz Długosz kilka lat przebywał. Wreszcie przybyłem do Drogini, należącej do pana Bzowskiego, a zagospodarowanej dobrze, mającej acz drewniany, ale bardzo piękny kościół, utrzymywany wielce staranną ręką. W końcu stanąłem u celu mej podróży w Myślenicach.

Już samo położenie Myślenic jest wyborne i jakby wskazane na pobyt letni, zwłaszcza, że w pobliskiej Rabce znakomite są kąpiele rzeczne, a cała okolica otoczona wieńcem lasów miejskich i dworskich, dostarcza balsamicznego powietrza. Samo miasto jest niewielkie, ale chędogie, bo ma niewiele żydów, i zarząd też miasta troska się skrzętnie o czystość i porządek. Z budynków, pomieszczonych w rynku, mile przedstawiają się 2 nowe gmachy: Rady powiatowej i Kasy oszczędności, zbudowane okazale według najlepszego stylu. Minąwszy rynek, gdy przejdziesz małą boczną uliczką, staniesz przed kościołem parafialnym. Gmach to wielki, z roku 1342, o budowie ciężkiej, niezgrabnej na zewnątrz, jak wszystkie niemal świątynie w Polsce z tego czasu, ale godzien ze wszech miar uwagi i zainteresowania.

Zbudowany w stylu renesansowym, posiada perłę iście drogocenną w swem wnętrzu, to jest kaplicę cudownej Matki Bożej Myślenickiej, którą w r. 1599 książę Jerzy Zborowski przywiózł tutaj z Wenecji. Obraz ten Bogarodzicy, niewielki wprawdzie, ale, jak stwierdzają opisy ojców naszych, wsławiony na całą Polskę. To też zostaje we wielkiej czci u całej okolicznej ludności dla mnogości łask i dobrodziejstw, których tu doznali i doznają potrzebujący. Owoż świątynia myślenicka z tą perłą swoją zasługiwała od dawna, by się nią zająć staranniej i przyozdobić ją okazałą szatą. Niestety upadek Polski i czasy następne porozbiorowe, nie pozwoliły na jej odnowienie, przeciwnie liczne *vota* stały się pastwą rąk niepowołanych, a obcych. Dopiero teraźniejszy proboszcz myślenicki, czcigodny ks. Antoni Dobrzański, objąwszy przed 12-tu laty zarząd parafji, postarał się naprzód o odnowienie żywych świątyń, to jest dusz swych parafjan i misjami i rekolekcjami pracował nad całą parafją, odwodząc lud od pijaństwa i żydów, a do pracy i oszczędności rozumnej zachęcając, a następnie zabrał się do odmalowania zaniedbanej świątyni Pańskiej.

Lecz niełatwa była to sprawa, jak wogóle wszędzie w obecnych ciężkich czasach, bo lud parafjalny biedny, a i mieszczanie myśleniccy niebogaci, a do tego na cele kościelne zgoła nieszczodrzy. Ufny atoli w pomoc Bożą ks. proboszcz, nie cofnął się przed żadnym krokiem, który tylko jaką pomoc na cele świątyni w Myślenicach obiecywał. Rozpisał tedy dobrowolne składki i dzięki swej niestrudzonej zapobiegliwości, dzięki ofiarom mniejszym i większym, które za jego trudem i gorliwością pasterską z najdalszych zakątków kraju naszego, a nawet i monarchji popłynęły, doprowadził kosztem 4.000 złr. do tego, że w bieżącym roku dokończono odmalowania całego kościoła pod kierunkiem znakomitego malarza, a za wskazówkami pp. Łuszczkiewicza i Odrzywolskiego z Krakowa. Tym sposobem świątynia myślenicka stanęła w nowej, w całem tego słowa znaczeniu okazałej szacie, zwłaszcza, że dwa nowe witraże, jeden kosztem kapłana rodaka z Myślenic, a drugi miejscowego proboszcza, dodają tej farze niemałego uroku.

Lecz to początek dopiero. Potrzeba dalszych witraży, nadto odnowienia obydwóch bocznych kaplic, a mianowicie kaplicy bocznej z cudowną Matką Boską myślenicką, a także podniesienia wieży, która bez tego podniesienia razi i pozbawia miasto Myślenice tego majestatycznego widoku, jakieby niewątpliwie miało, gdyby jego kościół parafjalny z podniesioną do góry wieżą, dominował, jak rzecz słuszna, nad całem miastem. Do ofiar na cele powyższe zapraszam uprzejmie każdego czytelnika, szczególnie rodaków z Myślenic, gdziebykolwiek się znajdowali, a dla nieznających kościoła w Myślenicach, a chętnych do ofiar, dodam, że kaplica cudowna myślenicka jest rzadkim bardzo nabytkiem stylu renesansowego, do tego najpiękniejszym, jaki mamy po kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu. Dajmyż tedy grosz nasz, choćby nie wielki, ale dajmy wszyscy, jak znowu nam w tym względzie przyświecają pięknym przykładem katolicy zagraniczni, a z takich centowych składek dokona się odnowienia całej świątyni, ku chwale Boga, czci Najśw. Bogarodzicy, a także i dla podniesienia samegoż miasta Myślenic.

Lwów d. 15 października. *Ks. B.*

P. S. Ofiary łaskawe na cele opisane przyjmuje z wdzięcznością proboszcz w Myślenicach ks. Antoni Dobrzański i podaje w dziennikach do publicznej wiadomości.

Tarnobrzeg, w październiku.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Reprezentacja miasta Tarnobrzega, wspólnie z reprezentacją powiatu, starają się już od lat kilkunastu u Sejmu i Rady państwa, w ministerstwie sprawiedliwości i sądzie wyższym w Krakowie o ustanowienie sądu obwodowego w Tarnobrzegu dla okolicznych sądowych powiatów, między Sanem i Wisłą położonych, dla tej prostej i nader słusznej przyczyny, że okolica tutejsza położona jest za daleko od dotychczasowych siedzib sądów obwodowych w Rzeszowie i Tarnowie, a skutkiem tego ludność tu zamieszkała, na wielkie i rozliczne niedogodności jest narażoną. Nic też dziwnego, że potrzebę utworzenia sądu obwodowego dla tych powiatów, uznały wszystkie decydujące władze, jakoto: sąd krajowy wyższy i sąd krajowy w Krakowie, sądy obwodowe w Rzeszowie i Tarnowie, wszystkie sądy powiatowe, starostwa i reprezentacje powiatowe w Tarnobrzegu, Mielcu, Kolbuszowej i Nisku. Na miejsce siedziby nowego trybunału nie ma jednak zgody. Sąd wyższy i sąd krajowy w Krakowie, sąd obwodowy w Rzeszowie i Wydział krajowy wskazały jedynie miasto Tarnobrzeg, jako najodpowiedniejsze miejsce na siedzibę nowego trybunału. Reprezentacje powiatowe i starostwa oświadczyły się każde za miejscem swojego urzędowania, czego jednak nie poparły wyższe władze sądowe, nie widząc w tem korzyści.

Utworzenie nowych sądów obwodowych nie może nastąpić inaczej, jak tylko za poprzednią uchwałą Sejmu krajowego. Dlatego też wydział powiatowy w Tarnobrzegu wniósł o to petycję do Sejmu; również wydział powiatowy w Nisku wniósł także petycję do ministerstwa sprawiedliwości o sąd obwodowy w Nisku.

Na posiedzeniu z dnia 26 marca 1892 powziął Sejm na wniosek komisji prawniczej uchwałę, aby petycję wydziałów powiatowych w Tarnobrzegu i Kolbuszowej o uznanie potrzeby ustanowienia sądu obwodowego dla północnych powiatów sądowych, nad Wisłą i Sanem położonych, udzielić Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania, czy zachodzi potrzeba ustanowienia nowego sądu obwodowego dla tutejszej okolicy i w której miejscowości najwłaściwszą byłaby siedziba dla tegoż sądu.

Wydział krajowy złożył Sejmowi sprawozdanie z dnia 26 stycznia 1894 r. do l. 3881 tej treści, że wszystkie władze zgodnie uznają potrzebę utworzenia sądu obwodowego dla tutejszych powiatów; że sąd wyższy w dwukrotnych swoich pismach z dnia 7-go marca 1893 l. 3.460 i z dnia 26-go stycznia 1894 l. 92 uznał jedynie miasto Tarnobrzeg za najodpowiedniejszą siedzibę nowego sądu obwodowego dla powiatów sądowych Tarnobrzeg, Rozwadów, Nisko, Ulanów, Kolbuszowa i Mielec, z obszarem 52 mil kwadr. a z ludnością 208.520; zaznaczając, iż ze względu na położenie geograficzne, oraz na społeczne i ekonomiczne stosunki, nie mógłby ani Kolbuszowej, ani Mielca, ani Niska, ani Rozwadowa zalecić na siedzibę przyszłego sądu obwodowego; że natomiast, jak wyżej wspomniano, reprezentacje państwowe i starostwa oświadczyły się każde za miejscem swego urzędowania i to itak dalece, że n. p. Mielec i Kolbuszowa oznajmiają, iż w razie utworzenia nowego sądu obwodowego w Tarnobrzegu, wolą pozostać przy dzisiejszym stanie rzeczy i na wybór Tarnobrzegu pod żadnym warunkiem nie mogą się zgodzić; że jednak Wydział krajowy zgadza się ze zdaniem sądu wyższego w Krakowie, które w tym względzie musi uważać za najkompetentniejsze, bo Tarnobrzeg, jakkolwiek położony jest na granicy państwa, to mimo tego ze względu na stosunki ekonomiczne, społeczne i handlowe, przedstawia wszelkie warunki na siedzibę sądu kolegjalnego, bo jest to jedyna miejscowość w tej części kraju, gdzie w razie utworzenia sądu obwodowego, znalazłoby się należyte pomieszczenie biur sądowych, a władze sądowe przedłożyły nawet deklaracje poszczególnych właścicieli domów, w których zobowiązują się do pobudowania nowych domów i podniesienia pięter w razie utworzenia trybunału w Tarnobrzegu — a tych wszystkich warunków nie przedstawiają ani Mielec, ani Kolbuszowa, ani Nisko, ani Rozwadów, gdyż każda z tych miejscowości pod względem ruchu, handlu i przemysłu, nie ma wielkiego znaczenia; Kolbuszowa pozbawiona wszelkich środków komunikacyjnych, nadto Mielec i Kolbuszowa położone są za blisko sądów kolegjalnych w Tarnowie i Rzeszowie.

Mimo tak stanowczych opinij najwyższych władz, komisja prawnicza (referent, były poseł Zoll) w sprawozdaniu swem z dnia 6 lutego 1894 r. nie u-

znała jeszcze tej sprawy za dosyć dojrzałą, iżby mogła przedstawić Sejmowi wniosek na wyrażenie opinji za Tarnobrzegiem, jako siedzibą nowego sądu obwodowego, a to ze względu na sprzeczne żądania reprezentacyj powiatowych i na brak opinji Namiestnictwa. Dlatego przedstawiła wniosek, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu ponowne zbadanie co do wyboru najwłaściwszej miejscowości, na siedzibę nowego sądu obwodowego i aby Wydział krajowy na następnej sesji sejmowej sprawozdanie swoje przedłożył. Wniosek ten uchwalono. W wykonaniu tej uchwały sejmowej zawezwał Wydział krajowy pismem z dnia 27 lutego 1894 r. l. 9325 wydział powiatowy w Tarnobrzegu, aby się z innemi wydziałami powiatowemi porozumiał i aby zgodnie siedzibę przyszłego sądu obwodowego oznaczono. Porozumienie do skutku nie przyszło, bo na zaproszenie wydziału powiatowego tarnobrzeskiego, tylko z wydziału powiatowego mieleckiego przybyła delegacja celem powiedzenia, że Mielec obstaje przy swojem, zaś z innych powiatów nikt nie przybył. Skutkiem tego, Wydział krajowy zawiadomił wydział powiatowy tarnobrzeski pismem z dnia 3 sierpnia 1894 roku l. 39696, że wobec braku zgody między interesowanemi powiatami, nie jest w stanie popierać w Sejmie sprawy ustanowienia sądu obwodowego między Wisłą a Sanem.

Na tem sprawa stanęła.

Wydział krajowy nie przedłożył Sejmowi sprawozdania, a poseł z mniejszych własności powiatu tarnobrzeskiego, Zdzisław hr. Tarnowski, sprawy tej na ostatniej sesji także nie poparł, zapytany zaś o przyczynę tego na sprawozdaniu poselskiem, nie umiał dać żadnej odpowiedzi, tłumacząc się tylko tem, że sam nie poruszał spraw, których nie było na porządku dziennym i których nikt inny nie poruszał.

W ten sposób sprawa tak ważna dla tarnobrzeskiego powiatu, została pozbawiona urzędowego poparcia w Sejmie.

Zaraz też umiało z tego korzystać Nisko, które zostało już przeznaczone w sferach kompetentnych na siedzibę przyszłego Trybunału cywilnego (dla spraw majątkowych), jakie wskutek nowej procedury cywilnej ustanowione zostaną.

Wprawdzie Nisko jest wsią z kolonją urzędniczą, mieszkającą w budynkach dworskich, bez handlu i bez sklepów, ale za to ma hr. Ressegnera i hr. Hompescha, dwóch ludzi przemysłowych, bystrych i samodzielnych, którzy dobrze rozumieją potrzeby ludności, a przytem oczywiście i swój własny i którzy starania swoje skutecznie przeprowadzić umieją, czego dowodem, nie tylko różne głośne i rentowne ich przedsiębiorstwa przemysłowe, ale także i wybór nowego trybunału cywilnego.

Jednak jeszcze uchwała sejmowa nie zapadła, jeszcze fundusze na ten trybunał nie uchwalone; może jeszcze nie będzie zapóźno odmienić postanowienie i zgodnie z naturą rzeczy i potrzebą ludności ustanowić przyszły trybunał w Tarnobrzegu, a nie w Nisku. Można to naszem zdaniem w ten sposób przeprowadzić, aby reprezentacje gminne, z pominięciem osób tej sprawie nieżyczliwych, albo jej doniosłości nieumiejących ocenić, pownosiły do Sejmu petycje na ręce posłów, o dobro szerszych warstw ludności i gorliwych i aby osobna deputacja z powiatu udała się do Wydziału krajowego i Namiestnictwa, a następnie do wyższego sądu w Krakowie, ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa dla Galicji, z przedstawieniem konieczności ustanowienia nowego trybunału w Tarnobrzegu, przyczem należałoby wykazać, że wobec ustanowienia trybunału w Bochni i Jarosławiu, nie należy ustanawiać trybunału ani w Mielcu, ani w Nisku, lecz tylko w Tarnobrzegu; że około Tarnobrzegu należy ustanowić jeszcze kilka sądów powiatowych, a przedewszystkiem w miasteczku Majdanie, aby go następnie przyłączono do obwodu w Tarnobrzegu i aby Kolbuszowa została przy Rzeszowie lub Grębowie i w Radomyślu nad Sanem. W ten sposób Kolbuszowa nie będzie potrzebowała sprzeciwiać się wyborowi Tarnobrzegu, bo stosownie do życzenia pozostanie w obwodzie rzeszowskim, Mielec nie może mieć do Trybunału pretensji wobec otwarcia trybunału w Bochni, bo trzy trybunały skupione w jednej okolicy: w Tarnowie, Bochni i Mielcu istnieć nie mogą, a Nisko, jako wieś oddalona, nie powinno wchodzić w rachubę; zaś Tarnobrzeg jako miejsce w środku projektowanego obwodu położony, powinien otrzymać sąd obwodowy, a przynajmniej trybunał cywilny.

FEJLETON.

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

24 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Maryorica z najokrutniejszą krwią zimną mówiła dalej:

— Masz kupę Tatarów pod rozkazami... możnaby im podszepnąć, że u Talpy piękny jest tabun do zdobycia. Tatarzy zabraliby konie, a tobie przywieźliby śliczną odaliskę w podarunku. I któżby cię podejrzywał o udział w rozboju dziczy nieposkromionej?

— Wszak tam musi być straż?

— Nieliczna.

— A Polak?

— Polak mężny, jak lew, a ostrożny, jak żmija; ot, można dokonać dzieła w nieobecności jego. On często wyjeżdża po kupno koni.

— Wolałbym, ażeby się obeszło bez krwi rozlewu. Nieraz chleb łamałem z Talpą i nargil paliłem.

— Przychodzi mi jeszcze jedna myśl — odrzekła mściwa Rumunka po chwilowem milczeniu. — Angiolina (takie jest imię kobiety) zawsze była stworzeniem zapalnem i namiętnem, ale kapryśnem i zmiennem. Ma ona w charakterze wiele rysów rumuńskich, bo i sama jest na pół Rumunką; lubi stroić się okazale, kocha się w hołdach i zaszczytach, lecz obok zmysłowości i żądzy błyszczenia, leniwą jest i ospałą. Życie haremowe przypada tedy jej do upodobania szczególniej, gdyby w wyobraźni jej ukazywało się ono jeszcze świetniejszem, niż to, które ty ofiarować jej możesz. Rozumiesz mię, panie?

— Zdaje się, że rozumiem; śniłaby o Stambule; przed oczyma migałby jej harem padyszacha (niech mu Ałłach przysporzy pociech wszelkich!) — odezwał się basza ze złośliwym uśmiechem.

— Przytem nie zdaje mi się — ciągnęła dalej Maryorica — ażeby po kilku latach małżeńskiego pożycia, miłość jej dla Polaka nie ostygła już trochę, tem bardziej, że on dwa razy starszy od niej, a dziesięć razy zimniejszy.

— A więc cóż robić? — zapytał basza, niecierpliwiąc się już widocznie pod wpływem podnieconej przez Rumunkę wyobraźni — jak się tobie zdaje, najdroższa?

— Możeby się zgodziła pozwolić się porwać dobrowolnie.... toby ułatwiło rzecz całą. Chodzi o zawiązanie stosunków potajemnych. Do tego najlepiej nada się stara Fatyma. Talpówna lubi namiętnie klejnoty i stroje. Fatyma może się do niej wkręcić w roli kupcowej, a do namów miłosnych i pośrednictwa ona jedyna... bo to szatan, nie kobieta.

— Mądra jesteś, gołąbko, i przewidująca — odezwał się łaskawie basza — ja wydatków nie pożałuję.

— To jeszcze nie wszystko — mówiła z coraz większem ożywieniem się Maryorica, przyjemnie połechtana pochwałą pana. — Musimy mieć wśród służby Talpy potajemnego a przebiegłego szpiega, któryby donosił nam o każdym kroku jego, a przytem ułatwił stosunki z piękną Angioliną. Ja znam takiego... Jest to chytry, jak djabeł, chłopak, znajda, sługa Polaka,., nazywa się Mekita. Ten się da zjednać łatwo... nienawidzi on cały świat, a najwięcej pana swojego i z przyjemnością, za niewielkie wynagrodzenie, przyjmie udział w robocie naszej. Fatyma znajdzie go łatwo. Kręci się on wszędzie i ma stosunki ze złodziejami, bo i sam lubi ściągać, co mu pod rękę wpadnie. Na szpiega jedyny... Fatymy w tem rzecz, ażeby go zniewolić do przyjęcia służby u ciebie, pozostając na pozór sługą Polaka.

— Ałłach dał ci postać anioła, a mądrość węża — rzekł basza, przejęty uwielbieniem. — Kieruj sama całą robotą i czyń, co chcesz. Polegam na tobie całkowicie... Ale powiedz mi, moja gołąbko — dorzucił na pół żartobliwie — ty musisz nienawidzić tych ludzi, kiedy im z taką gorliwością przysłużyć się gotujesz kąskami niezbyt słodkiemi.

— Nienawidzę z całego serca — odrzekła Maryorica z uniesieniem namiętnem — nienawidzę ich, odkąd ciebie poznałam i ukochałam, potężny baszo. Życie moje tam było piekłem, tu rajem najrozkoszniejszym. Dla pana mego wspaniałomyślnego gotowa jestem na wszystko.

Basza odpłacił jej te namiętne wyrazy czułą pieszczotą.

— Muszę jednak przekonać się pierwej — dodał wkońcu — czy rzeczywiście Talpówna jest tak piękną jak mówisz, czy warta zachodów tylu a nawet niebezpieczeństw, na które narazić się mogę dla jej zdobycia. Jutro odwidzę Talpę w jego namiocie i zażądam, ażeby mi pokazał swój klejnot najcenniejszy.

— Przekonasz się — odpowiedziała niania spokojnie.

I wyrwawszy się z nienawistnych jej objęć, wyszła do ogrodu.

— Blizka jestem dopięcia najdroższego celu mojego — myślała z piekielną w sercu radością. — Opasły wieprz straci jednocześnie córkę i głowę swoją. Antonio tylko nie powinien zginąć... Nie pragnę śmierci jego... nic mi złego nie zrobił i ja go nieszczęśliwa kocham jeszcze. Wydrę go tylko pieszczotom tej czarodziejki małej, dla której, gdy pomyślę, że go nieraz tuli na łonie swojem, tyleż czuję nienawiści i zemsty, ile dla jej obrzydliwego ojca. W tej chwili śpią oni spokojnie... niech śpią... nie wiedzą, że już piorun zawisł nad nimi.

XIV.

Nazajutrz po uknuciu pospołu z Maryoricą spisku, który miał zburzyć spokój i szczęście tylu osób, Ibrahim basza z mniejszym, niż zwykle orszakiem zaszczycił odwiedzinami „przyjaciela swojego". Talpa przyjął go u wejścia namiotu nizkim ukłonem.

— Co za szczęście niespodziewane zsyła mi Najwyższy w osobie twojej, panie! — rzekł z przejęciem się sędziwy Rumun, przeklinając w duchu gościa niepożądanego.

— Zatęskniłem za tobą, bracie baranku — odrzucił basza najserdeczniejszym, na jaki zdobyć się zdołał głosem. — Proszę cię tylko, nie rób żadnych zachodów dla przyjęcia starego druha swojego. Wystarczy mi filiżanka kawy i puhar sorbetu dla ochłody. Ale widzę masz gościa... z Węgier zapewne?

Uwagę tą wywołała obecność Chorążyca, którego dumna i szlachetna postawa odrazu uderzyła baszę. Nie przypuszczał, ażeby mąż tak wspaniały należał do służby Talpy, a że rysy jego zdradzały krew nierumuńską, wziął go przeto za węgierskiego szlachcic .

— Jest to mój zięć — odrzekł Talpa — polecam go łaskawym względom twoim.

Chorążyc uczcił dostojnika pełnym godności ukłonem.

— A! więc to jest ów dzielny rycerz polski, o którym słyszałem tyle dobrego?... Witaj Antoni-beju!... znam cię z opowiadań ludzkich. Masz dobrą sławę u ludzi, a dobra sława więcej warta od złota.

— Dzięki ci, panie, za słowa uprzejme — odpowiedział Chorążyc po turecku. — Nic dotąd nie zrobiłem, ażeby zasłużyć na nazwę dzielnego rycerza; ale na dobrą sławę, jako człowiek czysty i prawy, zasłużyłem.

— Zanadto skromny jesteś, beju.... Chciałbym mieć w tobie przyjaciela, a w zamian ofiaruję ci przyjaźń swoją. Zamieńmy się bronią na znak drużby. Oto jest mój jatagan.

Nie ręczymy, czy przed propozycją zamiany rysi wzrok baszy nie dojrzał szmaragdów i rubinów na rękojeści jataganu Chorążyca.

W każdym razie i jego oręż wyglądał dość poważnie.

Przy kawie, puszczając błękitnawe obrączki dymu, Ibrahim odezwał się dobrodusznie:

— Ale dotychczas nie widziałem dziecka twojego, Talpo baranku!..... Wasza religja nie wzbrania patrzeć na kobiety, które Ałłach na podobieństwo aniołów swoich stworzył. Pokaż mi więc córeczkę swoją, jeżeli mąż jej zgodzi się na to. Życzliwe spojrzenie starca i błogosławieństwo jego z pewnością jej nie zaszkodzą.

Łaskawe te słowa, zamiast radosnego uśmiechu, wywołały bruzdę na czole Talpy. Zaspiony, utkwił wzrok w twarzy zięcia, ale ten odrzekł spokojnie:

— Pójdę po żonę moją... za chwilę ujrzysz ją, panie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków, 19 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Piotra z Alkantary wyznawcy, jutro Przeniesienie św. Wojciecha i Felicjana biskupa, pojutrze Urszuli panny, męczenniczki.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10-ej wypowie ks. Fr. J. Caputa, sumę następnie odprawi ks. Nieć.

W kościele św. Anny jutro rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro odpust Bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa".

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (rogacze), kozły zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, brzoze, klonki, brzanki i cytry. Ochraniać należy łososia, pstrąga i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 6 minut 8, zachód przypada o godzinie 4 minut 41; długość dnia godzin 10 minut 33.

Temperatura rano + 6 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

W czytelni dla kobiet odbędzie się dziś, w sobotę, dnia 19 b. m. o godz. $4^{1}/_{2}$ popołudniu pogadanka na temat: „Z dziedziny naszej nowej beletrystyki". Pogadankę zagai p. Romualda Baudoin de Courtensy.

Krakowski Klub cyklistów z r. 1892, podaje niniejszem do wiadomości, że wyścig szosowy, zapowiedziany na niedzielę dnia 20 bm., nie odbędzie się z powodu zbyt złego stanu pogody i szosy.

Zniknięcie ulicy. Ktoby wiedział, co się stało z ulicą Siemiradzkiego, raczy donieść do Magistratu. Istniał niegdyś wprawdzie napis podobny na jednej z ulic, przytykających do ulicy Karmelickiej, ale napis ten obecnie usunięto. A więc, gdzie jej szukać?

Z dyecezji tarnowskiej. Konkurs parafjalny z pomyślnym skutkiem składali w dniu 8 i 9 października: ks. Marcin Brożonowicz, wikary w Zaborowiu; ks. Stanisław Grohowski, wikary w Chełmie; ks. Andrzej Pawicki, wikary w Pilźnie; ks. Antoni Ruminowski, administrator w Siedliskach; ks. Stanisław Starzec, wikary w Ropczyckiej-górze; ks. Juljan Trybowski, wikary w Zgórsku i ks. Józef Wątorek, katecheta szkoły ludowej w Nowym Sączu.

Przeniesieni: ks. Marcin Brożonowicz po skończonym urlopie do Zaborowa, ks. Władysław Kopernicki po powrocie od OO. Redemptorystów do Łącka, ks. Maciej Kosaczyński z Łącka do Brzezin, ks. Szczepan Tabaszewski z Brzezin do Siedlisk.

Na wyższe studja do Rzymu udał się ks. Andrzej Macko, dotychczasowy wikary w Pilźnie.

Prezentę na probostwo w Siedliskach otrzymał ks. Antoni Ruminowski.

Alarmujące pogłoski krążyły wczoraj po mieście o wielkim pożarze w Krynicy. Według telegramu otrzymanego o godzinie w pół do czwartej po południu, możemy upewnić, że spaliły się tamże tylko dwa domy murowane przy kościele, własność Vogla i Brauna.

Zima już na dobre zaziera nam w oczy. W Zakopanem spadły śniegi, w Kalwarji onegdaj także śnieg upadł, lecz tam przynajmniej prędko zginął, a u nas w Krakowie, ludziska szybko chodzą i chuchają w palce. W wielu mieszkaniach zaczęto też palić w piecach. Ale co mają począć ci biedacy, gnieżdżący się albo po wilgotnych parterach, gdzie zimno dojmujące, albo po poddaszach na wiatry wystawionych, którzy dotąd nie mieli za co ani centnara węgla kupić? O tych nieszczęśliwych, niechże nie zapomina miłosierdzie ludzkie, boć ciężko żyć na świecie, gdy głód dokucza, a zimno doskwiera! Odezwa, ogłoszona wczoraj przez Towarzystwo dobroczynne, powinnaby przemówić do każdego serca.

Zarząd „Macierzy szkolnej" dla Księstwa cieszyńskiego, przysyła nam następujące sprawozdanie za czas od 1 września do 1 października b. r.: W miesiącu wrześniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 6364 złr. 49 ct. Wydatki większą częścią na urządzenie budynku gimnazjalnego, wynosiły 1428 złr. 76 cent. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie, wynosi obecnie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów, około 96.930 złr.

W Cieszynie, dnia 15 października 1895 r.

Ks. Londzin, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży*, prezes.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybył do Pragi wczoraj o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu wraz z małżonką i córkami. Na dworcu przyjmowali arcyksięcia namiestnik wraz z małżonką, głównodowodzący Grünne, marszałek krajowy Lobkowic i burmistrz. Arcyksiążę podał rękę namiestnikowi i odbył przegląd kompanji honorowej pułku piechoty i obywatelskiego korpusu grenadjerów, których kapele odegrały przy nadejściu pociągu hymn ludowy. Odbywszy *cercle* we wspaniale przystrojonej poczekalni dworskiej, udali się arcyksięstwo na Hradczyn wśród okrzyków *Hoch!* i *Na zdar!* licznie zgromadzonej publiczności. Ulice, prowadzące na Hradczyn, były wspaniale przyozdobione. Przy wejściu przyjmował arcyksięstwo kardynał Schönborn. O godz. 5 odbył się objad na zamku.

Po przybyciu na Hradczyn oprowadzał kardynał Schönborn arcyksiężniczki po wewnętrznych apartamentach zamku, podczas gdy przed arcyksięciem Karolem Ludwikiem odbyła się defilada obywatelskiego korpusu strzelców i obywatelskiego korpusu piechoty pod dowództwem majora Raszina-Rezzenburk. Po defiladzie wyraził arcyksiążę swoje uznanie komendantom, podziękował w serdecznych słowach burmistrzowi Gregorowi za piękne przyjęcie i udał się następnie w towarzystwie namiestnika do wewnętrznych apartamentów. Wkrótce potem opuścił zamek kardynał, a w kwadrans później wyjechał namiestnik. Całe przyjęcie miało cechę wielkiej serdeczności i odbyło się we wzorowym porządku.

Od godz. $10^{1}/_{2}$ do godz. 1 odbywały się na Hradczynie przyjęcia reprezentantów szlachty, władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwa i jeneralicji. Ks. Karol Schwarzenberg, obaj mistrzowie szlacheckiego zakładu kanoniczek, namiestnik i hr. Karol Buquoi mieli dłuższe posłuchania przed ogólnemi audjencjami.

Zdrowie papieża. Ajencja Stefaniego już przed kilkoma dniami zaprzeczyła w sposób stanowczy pogłoskom o tem, jakoby Leon XIII miał zachorować. Pomimo to lekkomyślne te pogłoski powtarzane są ciągle przez drugorzędne sensacji dzienniki. Świeżo paryski *Jour* doniół, że Ojciec św. znajduje się już w agonji i życie jego liczy się na godziny; wiadomość tę zaczerpnął francuski dziennik rzekomo z prywatnego listu jednego z lekarzy czuwających przy łożu Papieża i wyprowadza stąd wniosek, że Watykan zamierza trzymać przez kilka dni w tajemnicy chorobę i ewentualny zgon Ojca św. Dowodem choroby Leona XIII ma być odwołanie zapowiedzianej audjencji sekretarza armeńskiego komitetu w Londynie, Atkinsa, oraz nieprzyjęcie bawiącego w Rzymie w. ks. Konstantego. Wobec powyższych wiadomości ajencja Stefaniego ponownie stwierdza, że Papież cieszy się wybornem zdrowiem. Leon XIII przepędził ostatnie dni w watykańskich ogrodach i udzielał zwykłych audjencyj. Przyboczny lekarz Leona XIII, dr Lapponi, zapewnia, że Ojciec św. ma się zupełnie dobrze, jak to miał sposobność stwierdzić przy zwykłych tygodniowych odwiedzinach w dniu 12-tym b. m. Od tego czasu dr Lapponi nie miał powodu odwidzać Papieża.

Produkcja węgla kamiennego na całej kuli ziemskiej wykazuje następujące cyfry: Według ostatniego ścisłego obliczenia, dokonanego w roku 1894, największym producentem na całej ziemi jest Anglja, która sama jedna wydała w roku zeszłym 188,277.525 ton węgla. Nad wydobyciem tej olbrzymiej masy pracowało 705.244 ludzi. Drugie miejsce co do wydajności zajmują Stany Zjednoczone, produkując około 164,000.000 ton. Niemcy, wyjąwszy węgla brunatnego, wydają 73 miljonów ton. Zajmują zatem miejsce trzecie.

W innych krajach produkcje węgla z roku na rok pozostaje ta sama. Austro-Węgry produkują 10,700.000 ton, Francja i Rosja po 6,250.000, Australja 4,000.000, Japonja 3,250.000, Nowa Szkocja 2,250.000, Hiszpanja 1,300.000 Brytyjska Kolumbja 1,200.000, Włochy 300.000, Szwecja wreszcie 200.000 ton. Cała zatem produkcja wynosi 462,977.525 ton. Nic więc dziwnego, że podczas wydobywania tak olbrzymich mas węgla z wnętrza ziemi, muszą wydarzać się katastrofy jak np. załamywania się powierzchni ziemi i częste w kopalniach wybuchy.

Św. Jana Kantego przypada w tym roku nie 27-go października, jak ogłosiły kalendarze, ale 20-go października t. j. w czwartą niedzielę października, według rachunku kościelnego. Uroczystość ta połączona z odpustem zupełnym, odbywać się będzie w kościele św. Anny cały tydzień z wotywami, sumami, nieszporami i kazaniami, a zakończoną będzie 40-to godzinnem nabożeństwem i uroczystą procesją, w której wezmą udział Senat akademicki i grono profesorów.

Wielka radość zapanowała w koszernej redakcji pod Pijarami, gdy się tam dowiedziano, że w Madrycie zaczęło wychodzić pismo, drukowane na płótnie farbą, która daje się zmywać wodą, tak, że egzemplarz tego dziennika po przeczytaniu może służyć za chustkę do nosa. *Neue Freie Riforme* zwołała natychmiast walną naradę zaufanych swoich przyjaciół i ci uchwalili, że koszerny organ dra Borońskiego, przez wzgląd na to, aby czytelnicy jego mieli zeń trwalszy i przyzwoitszy użytek, niż dotychczas i aby codzień można go z żydowskich brudów wyprać, począwszy od 1-go listopada r. b. będzie także na płótnie drukowany.

Jubileusz dra Francisza Smolki. Piękną myśl uczczenia dra Fr. Smolki, powzięła izba rękodzielnicza lwowska i Towarzystwo strzeleckie i wybrano komitet ściślejszy, celem ułożenia programu uroczystego obchodu i poczynienia doń przygotowań. Dzień 5 listopada obrano jako dzień uroczystości, ponieważ w dniu tym obchodzi czcigodny mąż ośmdziesiątą piątą rocznicę swoich urodzin. W roku zaś bieżącym upływa 50 lat od chwili skazania go za współudział w walce o niepodległość narodu na karę śmierci, 55 lat mija od chwili obrania go prezydentem Sejmu w Kromieryżu, a 60 lat działalności politycznej i usilnej pracy dla dobra narodu i Ojczyzny. Komitet mieszczański, urządzający obchód pamiątkowej rocznicy dra Smolki, odbył we środę wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego i uchwalił prosić o celebrowanie nabożeństwa ks. arcybiskupa Morawskiego, a o przemowę w świątyni ks. arcybiskupa Issakowicza. Również uchwalono prosić Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" o wzięcie udziału w nabożeństwie. Komitet podzielił się na komisje, które zajmą się wykonaniem poszczególnych uchwał komitetu. Również postanowiono odnieść się do dyrekcji teatru hr. Skarbka, z prośbą o urządzenie w dniu uroczystości odpowiedniego przedstawienia.

Egzamina lasowe. Przed komisją egzaminacyjną, do której składu wchodzili: Antoni Goralczyk, radca i krajowy inspektor lasowy jako przewodniczący; Józef Flechner, lustrator lasów; Fryderyk Klusiok, lustrator lasów; Poderyk Schupp, inspektor lasów miejskich; Herman Scheuring, komisarz inspekcji leśnej jako komisarze egzaminacyjni, odbyły się w Namiestnictwie egzamina państwowe dla samoistnych gospodarzy leśnych i pomocników w służbie leśnej, technicznej i ochronnej w czasie od 30 września do 14 października 1895 r.

Złożyli egzamin: na samoistnych gospodarzy lasowych: Jan Szczygielski z postępem bardzo dobrym, Emil Gulbiński z postępem dostatecznym. Na pomocników w służbie leśnej, technicznej i ochronnej: Zygmunt Bolesław May, Franciszek Emil Ponižyl z postępem bardzo dobrym; Wilhelm Ernest Fuchs, Jan Gawrzycki, August Górecki, Zygmunt Gros, Jan Jaros, Kazimierz Kucharski, Juljusz Morawski, Albin Olchowy, Jan Tokarzewski, Alfred Wallisch z postępem dobrym; Aleksander Baudrowski, Wiktor Jaśkiewicz, Teodor Krasnodębski, Gustaw Lesser, Marceli Malitowski, Tadeusz Piotrowski, Eugenjusz Poluszyński i Marjan Zajączkowski z postępem dostatecznym.

Dla urzędników asekuracyjnych, utworzyło ministerstwo sprawiedliwości przy uniwersytecie wiedeńskim dwuletni kurs. Wykładaną będzie statystyka matematyczna i wiadomości z dziedziny asekuracji. Kursa rozpoczynają się z rokiem szkolnym 1895/6. W pierwszem półroczu według ustalonego już planu będzie wykładaną matematyka przez 4 godziny tygodniowo, a przez 2 godziny będą się odbywać ćwiczenia matematyczne. Uczęszczającym na te kursa wolno słuchać wykładów ekonomji, skarbowości, prawa handlowego i wekslowego. Na kurs asekuracyjny wolno uczęszczać zwyczajnym i nadzwyczajnym słuchaczom prawa i filozofji. Do egzaminu będą przypuszczeni ci słuchacze kursu asekuracyjnego, którzy słuchali matematyki na którymkolwiek uniwersytecie.

Reforma stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Według *N. Fr. Presse*, minister sprawiedliwości, hr. Gleispach, zwołuje w dniu 28 b. m. ekspertyzę rzeczoznawców, której zadaniem będzie rozpatrzenie obecnego ustawodawstwa co do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i zaopinjowanie szeregu kwestyj, do reformy tego ustawodawstwa się odnoszących. W skład rzeczonej ekspertyzy zaprosił minister z Galicji dwie osobistości: p. Stan. Szczepanowskiego i dra Tadeusza Skałkowskiego. Pytania, które zostaną ekspertyzie przedłożone, dotyczą: 1) postanowień organizacyjnych; 2) administracji stowarzyszeń; 3) zarządu majątkiem; 4) obowiązku poręki i konkursu; 5) stanowiska występujących ze stowarzyszenia członków; 6) nadzoru państwowego.

Ruch tramwaju elektrycznego we Lwowie zostanie wreszcie uregulowany. Na podstawie uchwały Rady miejskiej, powziętej jeszcze przed kilkoma miesiącami, ułożono obecnie drugi tor od kościoła św. Antoniego aż do kościoła św. Piotra i Pawła. Pojedynczy więc tor pozostaje obecnie od kościoła św. Piotra i Pawła aż do szkoły miejskiej (przed rogatką Łyczakowską) oraz na cmentarz Łyczakowski i w ulicy Ruskiej. Komisja reambulacyjna przy udziale delegata jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, zbadała drugi tor i po załatwieniu wymaganych formalności, ruch na przestrzeni od kościoła św. Antoniego do kościoła św. Piotra i Pawła odbywa się na podwójnym torze.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 16 października 1895 przedstawia się w sposób następujący: W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostała z dnia poprzedniego 1, umarła 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostaje 1. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje z dnia poprzedniego nadal w leczeniu 1. — W powiecie tarnopolskim w Bucniowie zachorowała i pozostaje w leczeniu 1; w Tarnopolu pozostało z dnia poprzedniego 7 chorych, z tych umarł 1, pozostaje w leczeniu 6; w Zagrobeli umarła 1 osoba, pozostała w leczeniu z dnia poprzedniego. — W powiecie trembowelskim w Janowie pozostaje z dnia poprzedniego nadal w leczeniu 1; w Małowie pozostały 2, zachorowały 2, umarła 1, pozostają 3; w Rudzwianach pozostały 2, zachorowały 2, umarła 1, pozostają 3; w Strusowie pozostały 3; w Warwaryńcach pozostały 2. Razem pozostało w leczeniu z dnia poprzedniego 21, zachorowało 6, umarło 5, pozostaje nadal w leczeniu 22 osób.

Na cmentarzu w Maria Lanzendorf przy kolei Wiedeń-Aspang, odsłonięty został świeżo odrestaurowany nagrobek pochowanego tam ś. p. Stanisława Gorayskiego, żołnierza wojsk napoleońskich. Jeden z członków Towarzystwa Bibljoteki polskiej w Wiedniu, zajmujący się odszukaniem i opisaniem rzeczy i pamiątek polskich w Wiedniu i jego okolicy, odnalazł bowiem w tutejszym klasztorze OO. Franciszkanów współczesną zapiskę, iż w dniu 2 sierpnia 1809 r. w domu pod l. 24 w Ober-Lanzendorf umarł, w skutek trudów wojennych (po bitwie pod Wagram) w 28 roku życia Stanisław Gorayski, kapitan 5 kompanji polskiego pułku ułanów gwardji cesarza Napoleona i na cmentarzu w Maria Lanzendorf z honorami wojskowymi pochowanym został.

Po odszukaniu miejsca wiecznego spoczynku ś. p. Gorayskiego, odnalezionym został również pod murem cmentarnym już usunięty jako opuszczony i upływem czasu zniszczony kamienny nagrobek, wystawiony w r. 1809 przez korpus oficerów wspomnianego pułku.

Uwiadomiony p. August Gorayski z Moderówki, którego ojciec był stryjecznym bratem zmarłego, nadesłał natychmiast odpowiedni zasiłek pieniężny, który dozwolił ten duży i piękny nagrobek odnowić, dawny napis: *D. O. M. Stanislaus Korczak a Goray Gorayski Capitaneus cohortis polonicae Custodum Imperatoris * 1781 † 1809* przywrócić i opodal grobu ustawić.

Maria-Lanzendorf jest słynnem miejscem odpustowem, a cmentarz leży obok klasztoru OO. Franciszkanów.

W sprawie morderstwa popełnionego w Studzieńcu, pod Witkowem, okazuje się, że sprawcami jego było 3 Tatarów kaukaskich, należących do straży granicznej Zdroje. Władze graniczne przyczyniły się bardzo do wyszukania zbrodniarzy. Do rannej córki, zamordowanej Wawrzynkiewiczowej przyprowadzono znaczną liczbę żołnierzy, wśród których rozpoznała dwóch morderców, trzeci sam się oddał w ręce sprawiedliwości. Część z zabranych pieniędzy została już zwrócona, resztę wrzucili złoczyńcy do torfowiska. Ciężko poraniona córka odzyska prawdopodobnie zdrowie.

Verdi. Korespondent *Now. Wr.* w przejeździe przez Parmę, odwidził w willi Sant'Agata, czyli jak ją nazywają w okolicy *Palazzo Verdi*, sędziwego twórcę „Aidy“. Z obszernego listu, zawierającego opis tych odwidzin, przytaczamy poniżej niektóre ustępy. Oto n. p. sylwetka Verdiego, liczącego obecnie 82 lat: „Verdi jest wysokiego wzrostu i gdyby posiadał pierś nieco szerszą, mógłby imponować swoją budową. Chód ma śmiały, pewny, nawet nie pozbawiony wdzięku. Gęste siwe włosy ocieniają twarz; w głębokich jasnych oczach świeci dobroć i łagodność. Ręce maestra uderzają szerokością, kościstością i wogóle nader mało plastycznym zakrojem. W jego prostej, ciepłej, krótkiej kurtce, w lekkim halstuchu, zawiązanym na kokardę, w miękkim kapeluszu filcowym nie ma ani odrobiny pretensji i sztuki, którą spotkać można w powierzchowności nawet starych artystów francuskich. Wogóle Giuseppe Verdi ma obecnie raczej wygląd staruszka ziemianina, aniżeli artysty“.

Gdy rozmowa dotknęła współczesnych śpiewaków, sędziwy maestro miał powiedzieć:

„Wszędzie rozlegają się skargi na brak zdolnych i wybitnych artystów. Słyszałem je już wtedy, gdym pisał „Nabucco“ i „Lombardi“. Wówczas jednak w moich oczach wyrośli Frezzaolini i Rubini, którzy na razie nie zapowiadali nic nadzwyczajnego. Tak szło rok po roku, a znakomici śpiewacy wciąż się pojawiali. Zestarzał się Mazini, ale jest jeszcze Tamagno, jest Maurel; zejdą oni ze sceny, będzie rozbrzmiewało imię młodzieńca Piccini... Co prawda, zaczęto teraz nazbyt krzyczeć, a to zrywa głosy i gubi śpiewaków w ciągu 2—3 lat.

Rozmowa zeszła następnie na obecny stan opery i na jej przyszłość. Przypomniałem mistrzowi — pisze korespondent — jego słowa, wypowiedziane kilka lat temu, a mianowicie, że „postęp sztuki polega na powrocie do ideałów antycznych“.

— „Tak — powiedział Verdi, wzruszywszy ramionami — nie wiem, czy urzeczywistni się odrodzenie ideałów antycznych, ale sądzę, że to jest koniecznie. Rozumie się, jest niepodobieństwem chcieć odrodzić całą sztukę XVII lub XVIII wieku w naszej epoce. Wiele tam rzeczy zestarzało się, wiele jest niedostępnych, ale ze starych wzorów należy czerpać prostotę i wiele innych rzeczy, które winno się stosować do wymagań społecznych. Ale przedewszystkiem należy mieć poczucie wiary, bez czego żadna sztuka jest niemożebna. Gdzie nie ma wiary, tam zjawia się przesyt, znużenie i odraza. Oto dlaczego Ibsen, który dopiero co porywał, zaczyna nużyć. W naturze, w życiu jest „prawda“ piękna, artystyczna i jest „prawda“ odpychająca“.

Wreszcie korespondent wspomniał o pogłoskach, jakie krążą o nowych pracach sędziwego kompozytora. Na to miał odpowiedzieć Verdi:

— „W ciągu przeszłej zimy w Paryżu tyle miałem wzruszeń i pracy, że teraz basta!... Czas odpocząć, potrzebuję teraz tylko spokoju... Obecnie nic już nie piszę i widzę, że nie mogę... Wszystko, co napiszę, staje się bagatelką... *Ce n'est qu'une plaisanterie...*“

Jeżeli to nie jest chwilowe złe usposobienie maestra, to może i rzeczywiście wszelkie pogłoski o nowych kompozycjach Verdiego są prostem zmyśleniem.

Redaktor nadwornej gazety pekińskiej, wychodzącej w stolicy Chin, nie ma życia usłanego na różach. Owszem biedakowi co chwila cierpnie skóra z obawy — o głowę. W ciągu 900 lat istnienia tego organu, ścięto na rozkaz cesarza chińskiego niemniej niż 1800, wyraźnie tysiąc ośmiuset redaktorów gazety pekińskiej. Tem się tłómaczy, że podczas ostatniej wojny chińsko-japońskiej, dziennik ten był niesłychanie wstrzemięźliwym w podawaniu wiadomości z teatru wojny.

Manifestacja. Bonapartyści, rewizjoniści i antysemici, słowem ci wszyscy, co niegdyś stanowili zastęp Boulangera i co są najlepszymi patrjotami, urządzili manifestację, która ma być odpowiedzią na niedawne uroczystości sedańskiego jubileuszu w Niemczech. Obchodzono rocznice bitw pod Valmy (30 września 1792 r.), w której Kellermann zwyciężył Prusaków i pod Jeną (14 października 1806 r.), która rozpoczęła sławną kampanję Napoleona I-go przeciw Prusom. Około 3.000 osób wypełniło wielką salę Tivoli-Vaux-Halle w Paryżu. Przewodniczył baron Legoux, reprezentant księcia Wiktora Napoleona; przysłali entuzjastyczne listy: Déroulède, radca miejski Quentin Bauchard, deputowani Argeliéss i Michelin, Edward Drumont. Przemawiali: Millevoye, Morès, dr Favre. Deputowany Cunéo d'Ornano powiedział, że pod Jeną zwyciężali ci sami żołnierze, co pod Valmy, bo Napoleon prowadził tylko dalej dzieło rewolucji francuskiej i zwycięstwa jego — to zwycięstwa rewolucji nad reakcyjną Europą.

W końcu uchwalono entuzjastyczne powinszowanie wojskom madagaskarskim. W braku Jeny — Tananariwa...

Kontrabanda w gazetach. Gazety fińskie donoszą o wykryciu w tych dniach oryginalnego oszukaństwa na poczcie. Pod opaską gazet amerykańskich przysyłane były do Finlandji chusteczki jedwabne. Każda chusteczka posiadała adres i napis, obiecujący przysłanie jeszcze nowej partji, w razie gdy ta szczęśliwie dojdzie do miejsca przeznaczenia.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum z fundacji Michała Olszewskiego na 140 złr. i jednego stypendjum z zapisu Stanisława Ładmińskiego, które wynosi rocznie 40 dukatów holenderskich i 30 złr.

(*Gazeta lwowska* nr 240)

Repertoar teatru miejskiego. Dziś 19 b. m. „Sapho“, sztuka w 5 aktach Alfonsa Daudeta z francuskiego (nowość) pierwszy występ pani Gabrieli Zapolskiej. W niedzielę dnia 20 b. m. „Sapho“ po raz drugi i drugi występ p. G. Zapolskiej. W poniedziałek d. 21 bm., jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski „Kasper Karliński“ dramat w 3 aktach Władysława Syrokomli i „Dzika Różyczka“, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

Na Wawel. (C. d.) Kasa Oszczędności m. Krakowa, mianowicie pp. Biliński, Kowalski Zygmunt, Kowalski Stefan, Krzykowski, Srokowski, Walter, Kondolewicz, Koloros, Kosydarski, Koziański, Knowiakowski, Kozubowski (Tow. ubez.), Kłosiński, Kluba, Kutrzeba, Kreczmer, Krzyżanowski, Launer, Lewicka, Maurizio, Muchowicz Helena, Neuwert i Syn, Nowiński. Okoń, Poczta Piasek, Przybylski, Przybyłowicz, Redyk, Reim i Friedrich, Rudawski (urząd podat.), Rehman, Satalecki, Schmidt (ogrzewal. kolei państ.), Schmid cukiernia, Andrzej Schultz, Siedlecki, Stachowicz, Stachurski, Suski, Sobierajski, Spółka wydaw., Szabłowski, Szczurkowski, Szarski kantor, Szarski sklep, Szubert, Tyrkalska, Trauczyński, Truskolaski Tow. ubez., Urząd podat., Wójcicki, Zapłatalski, Zajączkowski, Zegadłowicz, Zieleński optyk, Związek handlowy. (D. c. n.)

Nekrologja. Antonina Orleska, żona majstra szewckiego, lat 38, zmarła w Krakowie 17 bm.

Stronnictwo „niezależnych“, wybory i „Nowa Reforma“.

IV.

„Wobec niesłychanej i w środkach nieprzebierającej agitacji przeciw naszym kandydatom — pisze *Nowa Reforma* — wynik wyborów musimy uważać za bardzo szczęśliwy“.

Zdanie to, jak i prawie wszystkie z *Nowej Reformy*, pysznie nadaje się do rozbioru. Można więc pytać:

— Powiedz mi, co tu jest w powyżej przytoczonem zdaniu podmiotem?

— Podmiotem jest—fałsz.

— A orzeczeniem?

— Naiwność.

Nieprawdą bowiem jest, iżby była jaka niesłychana agitacja, a co do nieprzebierania w środkach, to my jeszcze tego nie znamy, ale zna właśnie *Nowa Reforma*, pan Rotter i Towarzystwo techniczne. To ostatnie zwołało do siebie posiedzenie, zaprosiło wielu wyborców i znalazło z pomiędzy swojego grona zawodowych widać a pozaocznych agitatorów, którzy dla zmniejszenia wpływu innych, poczęli na nich rzucać kalumnie...

To jest nieprzebieranie w środkach, ale środki takie, jak i ich wykonawcy, godni tylko napiętnowania.

Wracając do dalszego rozbioru powyższego zdania, rzeczywiście trzeba przyznać dużą dozę naiwności, aby cieszyć się i przypisywać sobie wynik wyboru Weigla i Rottera. Obydwaj byliby zupełnie tak samo przeszli i bez *Nowej Reformy*, bo za pierwszym byli wszyscy, a drugi — umiał sam być za sobą.

Jeszcze ważniejszem jest twierdzenie *Nowej Reformy*, że nasz komitet oderwał jej 544 głosów i gdyby nie to, to temi głosami byłby przeszedł p. Sokołowski. Naprzód tych głosów nigdy by *Nowa Reforma* nie miała, bo wykopawszy dół dla swojego kandydata, sama do niego wpadła; po drugie, że wielu z naszych właśnie za Sokołowskim głosowało. Następnie trzeba nie mieć najelementarniejszego zastanowienia, aby głosy, które padły na p. Zieleniewskiego i na p. Stycznia, ra-

zem dodawać i sumę taką uważać za liczbę straconych głosów dla swojego kandydata. Toć przecie chcąc do takiej sumy dojść, każdy wyborca, który głosował na pp. Zieleniewskiego i Stycznia, musiałby obydwa głosy oddać Sokołowskiemu, a to znowu niewolno. Oto próbka rozumowania *Nowej Reformy*, a próbek tych jest taka masa, że prawie z każdego zdania trzebaby wykazywać sprzeczności, bezmyślność, lub myśli przewrotność.

Nowa Reforma oblicza ile głosów kandydat jej stracił rzekomo przez nas, a dla czego, nie obliczy, ile stracił przez to, że wielu dobrze pouczonych wyborców głosowało tylko na jednego posła. Gdzież solidarność stronnictwa, gdzie koleżeństwo?

Pan Rotter o to wszystko nie dbał bo szło mu nie o p. Sokołowskiego, tylko o siebie. Pani *Reforma* zaś jednego kandydata tylko kokietowała, bo z drugim była już po tajemnych zaręczynach i szło jej także tylko o jednego.

Trzeba było pójść na salę wyborczą tak po południu, kiedy losy się ważyły i posłuchać głosowania:

— Za kim pan głosujesz?
— Ja? Za pan Jan Rotter.
— A dalej, za kim jeszcze?
— Na co dalej? Po co dalej?
— No za kim drugim?
— Za nikim drugim!

Nie jest to żaden pojedynczy przykład; takich głosujących było bardzo dużo. Czy kto może przypuścić, że to taka fantazja wyborcy, aby powiedzieć „za nikiemu więcej“; czy to wyborca miał specjalną nienawiść, lub przyczynę, aby nie dać także głosu i p. Sokołowskiemu? A czy p. Sokołowski nie może powiedzieć, że rzeczywiście znajdował się między najserdeczniejszymi? Tak się świadczy przyjaźń i tak się urządzają wybory.

Aby wykazać dalej postępowanie *Nowej Reformy*, no i wreszcie zawadzić cośkolwiek o jej wyższą europejską politykę, ograniczymy się tylko na tych faktach, które mają łączność z kwestjami i osobistościami tu omawianemi, a te, choć wiele jest daleko dosadniejszych, wystarczą do nabycia pojęcia o postępowaniu, zasadach, kierunku i polityce *Nowej Reformy*,

Nie mówimy nic bez podstawy i faktów, przeto i dalej opierać się będziemy na przykładach rzeczywistych, a p. poseł Sokołowski, albo niejednego się dowie, albo sam będzie klasycznym świadkiem.

Ta prywata, zazdrość i niechęć do każdego swojego, jeźli nie jest uprzywiljowanym w redakcji; to pomijanie najbliższych, a chwalenie ludzi albo o sto mil oddalonych, albo już nieboszczyków, to charakterystyczna płytkość prawie wszystkich naszych dzienników i pism, a *Nowa Reforma* doszła do zenitu śmieszności i politowania na tej drodze. Gdyby Kopernik za dni naszych dokonał swojego odkrycia, a należał do obozu przeciwnego, z pewnością *Nowa Reforma* nazwiska jego by nie wspomniała, albo tylko od niechcenia z całą obojętnością; a taki pan z *Nowej Reformy* powiedziałby, zaciągając się dymem z papierosa: — A co? Niech mnie zna! Niech się z nami liczy! Kopernik, czy nie Kopernik, jak chce żyć i mieć uznanie niech należy do nas, do obozu! i — niech podpisze weksel....

Kiedy więc August Sokołowski, będąc współredaktorem *Nowej Reformy* napisał i wydał książkę, a jeden z historyków przysłał *Nowej Reformie* objektywny rozbiór tej rozprawy, redakcja *Nowej Reformy* nie przyjęła i nie umieściła artykułu, bo, jak powiedziano — zanadto by Sokołowski urósł, jakby się o nim za dużo pisało.

Oto postępowanie nawet wobec swoich.

Stanisław Woyneko-Tomkiewicz.

Jacenty Replika

poemat wesoły w dziesięciu pieśniach.

Napisał

Teodor Nałęcz (Smolarz).

(Ciąg dalszy).

Pieśń dziewiąta.

Bardzo wzruszający opis piekła i jego okropnych okropności, skreślony ku poprawie wszelkiego grzesznego prawnika.

Koledzy moi, Dante i Wirgili,
O strasznem piekle pisali niemało,
Lecz czy w tym czasie kiedy w piekle byli,
Prawnicze piekło jeszcze nie istniało,
Lub czy im brakło zgłosek i natchnienia,
Albo nie chcieli straszyć czytelników,
Chociaż prawnicze piekło godne pienia,
Nic nie pisali o piekle prawników.
Ja zaś sił wieszczych mając zapas spory,
Więcej niż Dante, lub Wirgili boski,
Najrzadszych rymów dwa pełniutkie wory,
O niem wyśpiewam, jak wieszcz częstochowski.

W piekle Temida, córka Uranusa,
Co niegdyś w Delfach dzierżawiła włości,
Nim za mąż poszła za pana Zeusa,
Jest pokojówką dla przyjezdnych gości.
A pan Lucyper takie zaufanie
Ma do jej cnoty, że za dyetami,
Prawnika, co się do piekieł dostanie,
Jej każe z piekieł poznać srogościami.
Lat ma już setki i zmarszczek bez liku,
W brudną, niebieską tunikę odzianą,
I nosi w starym plecionym koszyku,
Wagę od wieków nieocechowaną.
Tabą Jacenty dostał przewodniczkę.
Podał jej ramię, grzecznym być nie szkodzi,
Idzie, jak gdyby prowadził księżniczkę,
Ona po piekle prawniczem go wodzi.
Zyskać kobietę, próbój przez grzeczności,
Tak wieszcz niemiecki doradza młodzieży,
Gdy mimo tego, nie zyskasz miłości,
Dopiero kija użyć ci należy!
W piekle woń siarki, smoły i fosforu,
Jacenty kaszle, krzywi się i krztusi,
Jeszcze do piekieł nie przywykł odoru —
Chciałby się wrócić, lecz naprzód iść musi.
Piekieł pieczary w twardych kute skałach,
A że blask słońca światła im nie daje,
Zwalczają ciemność, dusze na powałach
Pozawieszene, które djabłów zgraje,
Do czerwoności rozpalają w żarze.
Przykro mi bardzo, lecz powiedzieć muszę,
Że światło dają piekielnej pieczarze,
Wydziału prawa profesorów dusze.
Jeżeli ktory profesor był głupi,
Tem więcej dusza jego tu jaśnieje;
Czasem się w jednej tyle blasku skupi,
Że sama światłem pieczarę obleje.
W pruskich mundurach i z pikelhaubami
Pilnują wejścia do każdej pieczary,
Starzy djabłowie emerytowani.
W pieczarach dusze srogie cierpią kary.
Lecz nim do pieczar uda się Jacenty,
Musicie wiedzieć, że w piekle, z wiekami,
Zmienił się wygląd djabłów, że przyjęty
Dawny tu zwyczaj, chodzić z ogonami,
Już zarzucony — dziś starzy i młodzi
Djabłowie, wstrętny ogon obcinają,
Z rogami żaden djabeł już nie chodzi,
Rogi lekarzom amputować dają.
A tutaj jeszcze o tem się dowiecie,
Że o hrabiego, który urzędniki
„Beamtenbagage“ nazywał na świecie,
Usilnie stara się Lucyper dziki,
By się po śmierci do prawników piekła
Dostał, i prażył urzędniki batem,
A że złość jego i wielka i wściekła,
Będzie mianowan w piekle oberkatem!
Od śmierci, nie jadł Jacenty czas długi,
Że bardzo głodny, skarży się Temidzie,
A ta mu mówi: „Na twoje usługi
Jest piekieł kuchnia“ i razem z nim idzie
Do pierwszej, wielkich rozmiarów, pieczary,
Gdzie pieką, smażą piekielni kucharze.
Temida rzecze: „Tutaj cierpią kary,
Wieczne i straszne, chciwi kubaniarze.
Z adjunktów smaczne robią tu frykasy,
Z radców pasztety, knedle, kapuśniaki,
Z prezesów kwargle, z ministrów kiełbasy,
A z praktykantów i hofratów flaki.
Tu, z tajnych radców, wyciągają strudle,
Rejentów smażą, jak cielęce nogi,
Lub z nich niemieckie wyrabiają nudle,
Ze sekretarzy, robią tu pierogi“...
Kiedy Jacenty wszedł, właśnie krajali
Szynkę z prezesa; proszą Jacentego,
By zjadł kawałek i Temidzie dają.
On jeść prezesa nie chciał wędzonego.
Poszedł z Temidą do drugiej pieczary,
W której tych dręczą, co ponad czterdzieści
Lat służą w sądzie, piekielne poczwary.
Prezesów, radców, hofratów się mieści
W pieczarze krocie i w kotłach dokoła
Smażą się w smole. Ten, kto dłuższe lata
Służył, dla tego gorętszą just smoła,
I sroższa piekieł dla niego zapłata.
Żyjącym, aby nie doznali trwogi,
Emerytury zaraz nie żądali,
Oznajmiam, że los nie spotka ich srogi,
Jaśli podwładnych miłość uzyskali.
Szlachetni, dalej służyć mogą śmiało,
Dla dobra licznych w paragrafie braci,
Choćby mi sto lat służyć się udało,
Każdy z nas zyska, nikt przez to nie straci!
W dalszej pieczarze, jest protegowanych,
Protegujących, zastęp niezliczony;
I ze ścian groty, grubo posypanych,
Zlizywać muszą pieprz, czas nieskończony.
Raz na rok tylko doznają odmiany,
Gdy imieniny, piekieł władca dziki,
Lucyper święci, bo wówczas na ściany,
Każe w miast pieprzu, sypać im papryki
Wspomniał Jacenty panią prezesową,
Czuł, że on także nie wyjdzie bezkarnie,
Prędko z pieczary wyszedł i na nową
W dalszej pieczarze, spoglądał męczarnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

Oskarżyciel: — Zapewniam pana sędziego, że oskarżony tak mi przed wszystkiemi nawymyślał, iż byłbym raczej wolał dostać dwa razy w twarz!

Oskarżony: — A czemuż pan to dopiero tak późno mówi, byłbym panu z największą przyjemnością to zrobił.

— Na przyszły tydzień mam znów duże wydatki. Będę miał dwoje imienin.

— To tatuś jest bliźniakiem?

— Pan jak widzę zajęty.

— A tak, właśnie spisuję wiersze, które chcę jutro improwizować.

— A ty dokąd?

— W podróż poślubną.

— A kart do winta nie zapomniałeś?

— Będzie rychło zima, nie prawda panie sekretarzu?

— A jakże, nadsyłają już tuzinami raporty o zatrzymanych włóczęgach bez dachu.

— Że ci oddam, Mośku, na termin, masz moje wielkie słowo...

— Ny, jabym wolał choćby małą pewnoszcz...

— Czy nie był tu czasem pan Winochłapski?

— Owszem jest, ale prosi, żeby, jeżeli pan będzie o niego zapytywał, powiedzieć, że go nie ma.

— No, cóż? Pańska sztuka robi kasę?

— Robiłaby niezawodnie, gdyby nie antreprener. Wystaw pan sobie, że dają ją zawsze w takie dni, kiedy w teatrze nie ma żywej duszy.

— Teraz w całej Europie odbywają się manewry jesienne...

— Co to znaczy, panie łaskawy, ja przez cały rok manewruję, żeby córkę za mąż wydać — i bezskutecznie!

OSTATNIA POCZTA.

Wskutek uchwały studentów w Zagrzebiu, aby ci, którzy uczestniczyli w spaleniu węgierskiej chorągwi, stawili się w sądzie, zgłosiło się w policji około stu studentów, z których większą część zatrzymano w areszcie.

Onegdaj otwarte zostały w Konstantynopolu wszystkie sklepy armeńskie. Trzej ambasadorowie otrzymali już urzędowne zawiadomienie, iż *irade* sułtańskie zatwierdza ułożone z ambasadami reformy.

Warszawski Dniewnik stwierdzając, iż przyznane pod dniem 13 czerwca 1886 roku specjalne prawa i przywileje osobom pochodzenia rosyjskiego, wstępującym do służby w gubernjach „kraju nadwiślańskiego“, dają powód do rozmaitych nieporozumień, ogłasza, że główne i zasadnicze pytanie, kogo mianowicie z osób urzędujących należy rozumieć pod osobami pochodzenia rosyjskiego, obecnie zostało w zasadzie rozstrzygnięte przez właściwe władze w ten sposób, że pod takiemi osobami należy rozumieć te, które pochodzą z rodziców wyznania prawosławnego. Kwestja, do jakiej kategorji osób należy zaliczać urzędników prawosławnych, zrodzonych z małżeństw mięszanych, t. j. jeżeli ojciec jest prawosławny, a matka należy do innego wyznania chrześcijańskiego, lub na odwrót, pozostaje nadal nierozstrzygniętą.

Gazeta kolońska donosi, że książę Łobanow opuścił dwór cesarski i był bardzo zadowolony z przyjęcia. W rozmowie z cesarzem, miał wspomnieć o stosunku Rosji do Francji i zapewnić, że przyjaźń rosyjsko-francuska, ma tylko na celu zabezpieczenie pokoju europejskiego. Nabrał także przekonania, że jedynem życzeniem Niemiec jest, utrzymać dobre i przyjacielskie stosunki z Rosją.

Do *Timesa* donoszą z Konstantynopola, że sprawa armeńska bliską już jest rozwiązania. *Daily News* przeciwnie utrzymuje, że rokowania z mocarstwami biorą obrót bardzo smutny i położenie jest znacznie gorsze, niż przed miesiącami. *Standard* pisze, że Said basza odwiedził ambasadora angielskiego Currie i przedstawił mu zmodyfikowany plan reform, który przyjęła Rosja i Francja. Obydwa te państwa przystały na niego, a tylko jedna Anglja żądała, aby jej projekt został w całości przyjęty. *Times* twierdzi także, że w mahometańskich kołach panuje wielkie wzburzenie, które może nawet sprowadzić zmianę dynastji. Garnizon w Konstantynopolu został zwiększony o 3000 ludzi. Dalsze wzmocnienie o 10.000 ma nastąpić w tych dniach.

Rząd holenderski przysłał rozkaz gubernatorowi wyspy Curaçao, aby przeszkodził każdej ekspedycji powstańczej na brzegi Kuby. — W dniu 2 listopada zostanie wysłanych z Hiszpanji na Kubę 12.000 posiłków. — Podpułkownik Zamarora, opuścił miejscowość Baracoa z 400 regularnymi żołnierzami i 80 gerylasami. W dniu 9 października napotkał oddział powstańczy w sile 800 ludzi, pod dowództwem Gila. Zaatakował go i zmusił do ucieczki. Powstańcy stracili wielu zabitych i rannych. Straty Hiszpanów są nieznaczne (?).

— Z Szanghaju donoszą, że na chińskim okręcie transportowym „Kung-pai“ nastąpiła eksplozja. Wskutek niej, zginęło 600 osób.

Doniesienie *N. Y. Heralda* o zamordowaniu królowej koreańskiej, pobudza pisma paryskie do pesymistycznych rozmyślań co do Japonji. Sprawcą spisku, którego ofiarą padła królowa, ma być teść króla, przywódca stronnictwa japońskiego, który zagarnął rządy w swoje ręce i otoczył się sprzyjającymi Japonji ministrami. Lud jednak domaga się rządu swojskiego, skutkiem czego łatwo dojść może do zaburzeń. Zdaniem *Soleila* będą musiały mocarstwa zająć się sprawami Korei, aby jej Japończycy całkowicie nie opanowali.

— Według depeszy z Tananarivy, Francuzi trzymają ministra-prezydenta i kilku oficerów howańskich w niewoli, aby sobie zapewnić zupełne rozbrojenie ludności.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Wiedeń 19 października (rano). Państwowa rada kolejowa zwołana 6 listopada.

Zagrzeb 19 października (rano). Z uwięzionych 70 studentów zatrzymano 30. Przewódcą jest student wydziału prawniczego, Szczepan Radies, który w roku ubiegłym za znieważenie bana został skazany na 3 miesiące aresztu i wydalenie z uniwersytetu.

Zofja 19 października (rano). Komitety macedońskie zapowiadają, że wkrótce walka z Turcją będzie na nowo podjęta.

Rzym 19 października (rano). Z powodu nieprzyjęcia przez Ojca św. sekretarza armeńskich komitetów w Londynie, nazwiskiem Atkinsa, krążą po dziennikach rozmaite komentarze. Otóż papież jedynie dla tego go nie przyjął, że wśród rokowań mocarstw z Turcją, nie chciał sprawy zaostrzać, ale Atkinsowi kazał oświadczyć przez kardynała Rampollę, że dla narodu armeńskiego ma żywą sympatję.

Paryż 18 października (w południe). Rada ministrów uchwaliła projekt armji kolonialnej. Składać się ona będzie z teraźniejszych wojsk kolonjalnych i legji zagranicznej, a zostawać będzie pod rozkazami ministra marynarki.

Madryt 18-go października (w południe). Wskutek dochodzenia okazało się, że statek kupiecki, używany do celów wojennych, miał tylko 15-tu ludzi załogi, a napadło go 600 powstańców. Załoga, acz się broniła, musiała uledz. — Rząd na ten rok bierze 85.000 rekruta.

Buenos-Ayres 18 października (w połdnie). Mimo protestu rządu hiszpańskiego, jest rzeczą wielce prawdopodobną, że rząd brazylijski uzna powstańców kubańskich za stronę wojującą.

Kijów 18 października. Po dwutygodniowych rozprawach Izba sądowa kijowska ogłosiła rezolucję, na mocy której zniosła ze wszelkiemi następstwami wyrok łuckiego sądu okręgowego, uznający hr. Eustachego Potockiego za niewypłacalnego dłużnika.

Trapezunt 18 października. Wśród chrześcijan tutejszych panuje panika. Przybył okręt „Messagerie“, który na pokład swój zabierze uciekających z miasta chrześcijan.

Londyn 18 października. Z Santjago donoszą, że przewódca rokoszan kubańskich, Maceo, po pięciogodzinnej walce rozbił Hiszpanów pod dowództwem Navary pod Linares.

Wiedeń 19 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 398·75 Laenderbank 281·50, Staatsbahn 395 62, Lombardy 112·—.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 października.

Tutejsze targi zbożowe obecnie nie ulegają wcale wpływom obcym, dla tego bez względu na stalszą tendencję, jaka od paru dni zapanowała na targach zagranicznych, dzisiejszy targ na Kleparzu od ył się w usposobieniu bardzo słabem. Pod wpływem lepszych wiadomości z Pesztu i Wiednia, sprzedający nie są wprawdzie skłonni do ustępstw, lecz z drugiej strony zapotrzebowanie młynów tutejszych jest tak małe, że bez względu na ceny ofiarowane, partje nadaremnie czekają odbiorców. W tych warunkach transakcje dzisiejszego targu były wogóle bardzo małe, tak dalece, że nie zdołały nawet wpłynąć na zmianę dotychczasowych notowań.

Płacono nową pszenicę: białą 7·40 do 7 65; czerwoną 7·30 do 7·55 złr.; żółtą 7·30 do 7·55 złr.; żyto nowe 6·35 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·70 do 7·75 zł.; na paszę 5·60 do 6·— złr.; owies stary 5·70 do 6·— złr.; wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·30 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzi Redakcji.

.Wpan Leopold Hetper w Dębicy. Przykro nam, że mimowolnie dopisaliśmy do Pańsk ego nazwiska „ks.“ ale, o ile sobie przypominamy, był przed nim jakiś dodatek, może „kn.“ (kandydat), a myśmy to wzięli za ks. W każdym jednak razie omyłka nasza była zaszczytna, więc gniewać się za nią nie należy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. N. Storożenko z Kijowa. E. A. Cielecka z Król. Pols. M. Aleksandrowicz z Pesztu. Dr A. Strumieński z Brodów. H. i G. hr. Chłapowscy z Poznania.

Hotel Saski. O. Gerlach z Wrocławia. A. Karłowiecki ze Lwowa. E. Förster z Bielska. E. F. Dębska z Warszawy. I. Dannhausen z Wiednia. L. hr. Przezdzie cka. z Czarnego Ostrowa. J. Elger z Wiednia.

Hotel Drezdeński. W. Arril z Wiednia. L. Diehl z Warszawy. M. E. Bogusławski z Sosnowic. Dr L. Bąkowski z Warszawy. J. Zieńska z Warszawy.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11 1/2.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustalca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w -ni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest co dziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. —**Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·1 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7·24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 października — 2 godz. 30 **minut po poł**

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 30	Anglobank	176 72
Renta austr. srebrna	100 65	Union	349 25
Renta austr. 4% złota	121 35	Bankverein	167 —
Renta austr. 4% koronowa	101 10	Akcje Länderbank	281 40
Akcje bank. aust.-w.	1059	„ kol. Kar. Lud.	221 —
„ kredytowe	398 50	„ „ lwowsko-czerniow.	309 —
Londyn	120 05	„ „ połudn.	112 25
Napoleony	9 53	Elbenthal	279 79
Dukaty	5 69	Nordbahn	3500
Marki	58 80	Staatsbahn	395 87
4% Renta węg. kor.	98 85	Alpin	100 10
4% „ „ złota	120 80	Akcje tytoniowe	231 —
Losy prem. węg	161 50	Ruble	129 75
Losy tureckie	73 40		

Berlin 17 października.

Banknoty austr.	169 75	4% Listy likw. pols.	68 65
Krótki Wiedeń	169 70	Renta włoska	88 75
Banknoty ros.	221 15	Akcj. austr. kred.	249 55
Listy zast. pols.	219 80	Ultimo Ruble	220 70

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Śmietanę, mleko z obszaru dworskiego, litr
słodkie i kwaśne po 8 centów, dostać można co-
dzień w sklepie spożywczym
Marji Paryl w Krakowie, ulica św. Jana pod Nr. 30.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

MAŚĆ NA PIEGI
niezawodny a nieszkodliwy środek przeciw plamom, piegom, opaleniu i t. d.
Cena słoika 50 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Koreczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca Wielki wybór: bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6°|₀ za zwykłem wypowiedzeniem. 2462 17 20

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Sobota dnia 19-go Października

I. Zupa pűree z jarzyn
Rosół z wermiszelem
Consomme au tomates

II. Jajecznica z truflami
Krokiety z ryby
Vol-au-vent de Gibier
Rzt. mięsa z soczewicą

III. Rostboeuf angielski
Zraziki paryskie z kaszką
Stek barani z rusztu z rydz.
Pantarka młoda z rożna

IV. Napoleonki franc. z cremem
Naleśniki z kapustą
Galaretka owocowa
Sery — Owoce — Kawa.

Uczeń

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie **zaraz w handlu kolonjalnym.**
Bliższa wiadomość w handlu bławatnym **Wgo Pana Józefa Neuwertha i Syna,** Sukiennice Nr. 1. 2754 1—4

Przybyłam z Abazji i otworzyłam
Salon i Pracownię Sukien Damskich.
Przyjmuję zamówienia na gotowe Suknie, Okrycia, Jaquety, Sukienki dziecinne. Ceny umiarkowane. **Md. IRMA,** Mały Rynek Nr. 5. II. p. 2720 3—6

Zmiana pomieszkania.
Józefa Ekerowa
udziela **lekcji tańców i salonowej gimnastyki** w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem pomieszkaniu **przy ul. Florjańskiej L. 34, II. piętro.**
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 2735 2—10

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
W Sobotę dnia 19-go b. m.
SAPHO
sztuka w 5 aktach Alfonsa Daudeta z francuskiego.
Pierwszy występ pani Gabrieli Zapolskiej.
Początek o godz. **7**-ej, koniec o **10**-ej wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

MAJSTER
piekarski 2726
z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami **poszukuje posady** zarządcy piekarni. Łaskawe zgłoszenia ul. św. Tomasza l. 29.

Ogrodnik
kawaler, lat 30, obznajomiony od botaniki aż do chmielarstwa **poszukuje miejsca** od 1-go listopada b. r. Adres *Garsztecki,* Poselska Nr. 7 Kraków. 2722 4 3

GŁOWNY SKŁAD
LAMP i Nafty
Rozwóz nafty niezapalnej.
Wszelkie przybory do Lamp
poleca się 2637
Szanown. P. T. Publiczności.
Jan Erker
ulica Szewska Nr. 3.

DRZEWKA
do obsadzania dróg i parków: brzozy, graby, jasiony, jawory, jarząbki, kasztany, klony, lipy, olchy, orzechy, sumaki, topole i wiązy od 2 do 3·5 metra wysokie, dostarcza za pobraniem:
Leśnictwo Zassów pod Czarną. 2733 3—5
Cenniki na żądanie odwrotną poczt.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówka o 10% taniej.

Mieszkanie
z 3 lub 2 pokoi z przedpokojem i kuchnią na parterze od frontu, przy ulicy Szlak Nr. 57 od 1-go października b. r. 2744 2—5
do wynajęcia.

Do sprzedania
KAMIENICA
jednopiętrowa 2571 2—6
nowo budowana z dużą oficyną, mieszczącą jedną dużą salę, która może służyć dla PP. Rękodzielników jako warstat lakierniczy, ślusarski, stolarski, na wszelkie rzemiosło, może być stosowana brama wjazdowa z dużem podworcem.
Wiadomość **ulica Zwierzyniecka Nr. 10 u Wgo Baia, ślusarza.**

UMEBLOWANIE
SYPIALNI
bogatej roboty z drzewa dębowego w stylu renesans jest **za 400 złr.** 2728 3—3
do sprzedania
u stolarza **Wład. Duwala** ulica Krótka l. 4. w Krakowie.

Zarząd dóbr Bierzanów
poczta i stacja Bierzanów
poleca swoje powszechnie znane z doskonałości 2—6
ZIEMNIAKI STOŁOWE
100 kg. czyli **korzec** po **2 złr. 25 ct.** wraz z odstawą do domu. 2733

Są do sprzedania **czasopisma i książki** niemieckie, francuskie, angielskie. (Powieści pierwszorzędnych pisarzy), tudzież **różne meble.** Oglądać można od 10 do 5 włącznie do 22 b. m.
Ul. Topolowa 16, II piętr. 2747

OSOBA
inteligentna poszukuje miejsca do zarządu domem, z czem obznajmiona dokładnie, jak również na gospodarstwie wiejskiem zna się wybornie, oraz i krawieczyznę zna doskonale. — Poste-restante **Kraków „M. M. L. 3“** 2717 4—4

Najtańsza i najlepsza z dotąd istniejących 2635 8 12
MASZYNA do pisania
Bliższych informacji udziela **p. Marceli Kusz w Krakowie,** *ulica św. Jana L. 8.*
Jeneralny zastępca na Austro-Węgry *Emil Sawor* inżynier.

OSOBY
umiejące szyć rękawiczki na maszynie nożnej, (chrześcijanki) znajdą **stałe zajęcie** w Zakładzie rękawiczniczym **F. Lubańskiego** w Krakowie Plac Dominikański l. 3. — Pragnącym się wyuczyć tej sztuki udzieli się tamże potrzebnej informacji. 2727

Zawiadamiam powtórnie Szanowną P. T. Publiczność, iż agenci moi są upoważnieni zamówienia według cennika tudzież 15% zadatku przyjmować. 2685 2—3
Zaś do przyjmowania wyższych zadatków jako też do inkasowania nie są takowi upoważnieni i nie przyjmuję żadnej gwarancji za nieprzyjemności.
Józef Köhler
Fabryka Rolet i Żaluzji, Kraków.

DWIE KAMIENICE
przy ul. Szewskiej (2 i 3 piętrowa)
i Dom dwupiętrowy
z ogrodem, tworzącym parcele budowlane przy nowej ulicy, łączącej ul. Karmelicką z ul. Czarnowiejską, tudzież
DOM PARTEROWY
z placem budowlanym o dwóch frontach przy rynku Kleparskim, są z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela realności przy ul. Czarnowiejskiej l. 55 (za fabryką cygar). 2684 4—5

R. Tschörner
Kraków, ulica Szewska Nr. 19.
Pierwsza Berneńska Chemiczna
Pralnia, Farbiarnia i Apretura.
Przyjmuje do czyszczenia, farbowania i odświeżania wszelkiego rodzaju: Garderobę damską, Materje wełniane. Jedwabie, Plusze, Aksamity, Pióra strusie i ozdobne, Parasole i Parasolki, Koronki i Wstążki, Garderobę męską. **Uniformy wojskowe i cywilne,** Krawaty i Rękawiczki, Materje meblowe, Dywany, Portjery, Firanki, wszelkie Przybory kościelne: Kapy, Ornaty, Antypedya, etc. — Również przyjmuje się do farbowania na każdy kolor modny **wszelkie materje,** które z powodu nowego sezonu wyszły z mody lub wypłowiały. 2617 9-10

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T Publiczność, że **z dniem 1 października b. r.** obejmuję
Restaurację
W HOTELU DREZDEŃSKIM
Piwo marcowe, pilzneńskie i okocimskie.
Wina krajowe i zagraniczne w najlepszym gatunku. Potrawy zdrowe na świeżem maśle.
Ceny bardzo umiarkowane.
Wobec tego, że przez **długie lata prowadziłem restaurację w Żegiestowie,** a następnie **w Kasynie oficerskiem w Krakowie** z najłaskawszem uznaniem tak ze strony P. T. Panów Wojskowych jak i Cywilnych, mam nadzieję, że i obecnie, objąwszy piękny lokal wraz z ogrodem, liczyć mogę na łaskawe względy, a mojem najusilniejszem staraniem będzie zasłużyć sobie na takowe.
Z uszanowaniem
M. Czajkowski, 2636 5—6
b. restaurator kasyna oficerskiego.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875
W. KOSYDARSKIEGO
W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu
LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.
Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.
NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Z drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.